

## Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędną KAWIARNIA J. BISANZA

w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter

# Kronika tygodniowa.

Ostatni tydzień przedświąteczny dał nam się jeszcze bardziej we znaki niż jego poprzednik, choć na oko oba podobne są do siebie jak dwie krople wody. Tem się chyba różnią od siebie, iż ubiegły był pod znakiem parasola, bieżący wchodzi tymczasem w znak futra, co właściwie sprzeciwiałoby się tradycji, gdyż skoro święta Barbara była po lodzie, to Boże Narodzenie powinno być stanowczo po wodzie.

Nie przesadzajmy jednak wypadków, kio wie, co nam jutro przyniesie. Rok Pański 1911 jest przecież rokiem różnych niespodzianek.

W naszych narciarzy i saneczkarzy wstąpiła natomiast otucha, że będą się mogli bodaj w czasie świątecznym oddać umiłowanemu sportowi, niestety, jak dotąd, niema nawet ani śladu śniegu. Powiadają, iż uprosiła to sobie krakowska Rada miejska ze względu na bardzo ciężkie położenie ekonomiczne gminy.

Owych ciężkich czasów najlepszym dowodem wzmianka *Tygodnika mieszczańskiego*, iż nawet gmina miasta Krakowa zmuszona była zaciągnąć pożyczkę w kwocie 160.000 kor. i to aż na sześć i pół procentu, a jest to przecież instytucja, o której można powiedzieć, że „jest ją na czem patrzeć”... Jeśli tak poważne „ciało” musi szukać tak drogiego kredytu, cóż dopiero ma mówić i robić zwykła jednostka, mogąca n. p. w Turcji starać się z czystym sumieniem o kanonizację? Widać z tego, że panowie Jojny, Arony, Mendle i tak dalej, pożyczając nam z grzeczności na trzydzieści procent, a nawet i więcej, powinni być uważani jedynie za dobre dziejów ludzkości.

Ruch na krakowskiej giełdzie w okresie przedświątecznym wzmógł się ogromnie, stosunkowo najbardziej na tak zwanej „czarnej giełdzie”, mającej swą rezydencję w okolicy kościoła św. Wojciecha, gdyż tutaj kredyt jest jeszcze stosunkowo najłatwiejszy. Na pierwszy rzut oka nie można tego było wprawdzie skonstatować, gdyż z powodu deszczu a potem mrozu, najpoważniejsze, choć nieprotokołowe firmy musiały się cofnąć do różnych szyncków i kawiarni, kto jednak ma do nich interes, wie, gdzie je znaleźć.

Transakcyi przeprowadzono tutaj w ostatnim tygodniu na kilkadziesiąt tysięcy koron, były to przeważnie same tylko tak zwane chwilówki, mające być zwróconymi na pierwszego z pensyi, w najlepszym zaś razie z owego dodatku drożdżnianego, który mają urzędnicy państwowi otrzymać z początkiem roku 1912, o ile naturalnie nie zajdzie coś, co mogłoby opóźnić całą sprawę.

Z tego wszystkiego widać, że położenie nasze finansowe nie jest jeszcze najgorsze, kto ma kredyt, ma także i pewną wartość, bo gołemu chyba nikt nie pożyczyci. Świadczy o tem także ta masa różnych instytucyi pożyczających pieniądze i robiących w Krakowie bardzo dobre interesy. Dziś nie znajdziesz w mieście, zwłaszcza w Rynku, kamienicy, gdziebyś, jeśli masz warunki, nie mógł zaciągnąć pożyczki. To tylko bieda, że je trzeba oddawać. Gdyby znalazła się instytucja, któraby tego nie wymagała, mogłaby liczyć na poparcie całej krakowskiej ludności, bez różnicy zapatrywań politycznych i pozycji społecznej.

Spodziewałem się, że może w tym roku nie minie mnie nagroda z fundacyi Nobla. O chemicznej nie myślałem, gdyż niestety nie udało mi się dotąd wynaleźć prochu, zresztą nie chciałem konkurować z rodaczką, sądziłem jednak, że jeśli nie literacka, to przynajmniej bodaj kawalek pokojowej na mnie już czeka. A na te ciężkie czasy byłbym się kontentował nawet jej ćwiartką! Widocznie jednak nie podała mnie krakowska Akademia Umiejętności, a szkoda, bo byłbym niezawodnie jedną z nich otrzymał. Chyba, że ją o to wcale nie zapytywano...

Dajmy jednak spokój narzekaniom, co się stało już się nie odstanie, tak przynajmniej powiada przysłowie, a przysłowia są filozofią narodów.

Ubiegły tydzień, jak przystało dla obywatela i ojca rodziny, spędziłem częściowo na pracy społecznej, częściowo zaś pomagając mojej połowicy w zajęciach gospodarskich w domu. Niestety, nie

mogliśmy się nigdy zgodzić, ilekroć miałem interes w mieście, tylekroć chciała mnie zatrzymać, jeśli zaś okazałem gotowość do udzielenia pomocy, wysyłała mnie na miasto, twierdząc, może i słusznie, że w domu tylko przeszkadzam.

Wobec tego większą część czasu spędziłem poza domem.

W pierwszym rzędzie miałem jako delegat kronikarzy galicyjskich wyjechać na konsekrację księdza biskupa Śapiehy do Rzymu, margrabia San Giuliano w drodze dyplomatycznej zwrócił jednak uwagę Redakcyi, że nie ręczy za całość mojej osoby. Włosi gniewają się na mnie za kilkakrotne wzmianki o okrucieństwach, jakich dopuszczali się w Afryce.

Nie pojechałem, ale też zemściłem się srogo. Bojkotuję ich na każdym kroku i zakazałem w domu stanowczo kupowania makaronu włoskiego, choćby go nawet miano używać jako lekarstwo. „Za twoje myto, jeszcze cię obito” sprawdza się na mnie. Dawałem w kronikach dyplomatom włoskim dobre rady, pokojowymi memi perswazyami przyczyniłem się bardziej nawet niż hr. Aehrenthal do zażegnania groźnej między Włochami a Austrią wojny, a ci makaroniarze nie chcą teraz nawet ręczyć za całość mojej osoby!

To jest więcej, niż czarna niewdzięczność!

Pozatem wziąłem udział w wyborach do krakowskiej Izby handlowej, wprawdzie nie bardzo czynny, ale i to nie moja wina. Tutaj wybory są właściwie tylko nominacyami. Głosy oddaje się na upatrzonych i zatwierdzonych z góry kandydatów, nie potrzeba więc ani czarodziejskiej urny o podwójnem dnie, ani żadnych innych sztuk magicznych. Niema agitacyi i kłębasy wyborczej, nie wybucha też w okresie wyborów ani pryszczycy, ani żadna inna zaraźliwa choroba.

Odbywa się wprawdzie po wyborze skromna bibka, ale na nią zapraszają tylko swoich, reszta może spokojnie lykac słinkę.

Wysłałem także telegram kondolencyjny gratulacyjny do ambasadora chińskiego w Wiedniu, który z polecenia swego rządu musiał obciąć warkocz. Żałowałem, iż pozbawiono go tak pięknej ozdoby, cieszyłem się zaś, iż zwiastuje to nastanie ery postępu nawet w Chinach, gdy tymczasem u nas idzie wszystko po staremu, w myśl dekretów i patentów kancelaryi nadwornej jeszcze z czasów ś. p. króla Cieciska i królowej Stokrótki. Może wreszcie weź miemy sobie przykład z Chin i pozbędziemy się także rozmaitej chińszczyzny.

Wreszcie próbowałem szczęścia na kiermaszach i loteryach fantowych, a ponieważ urządziłem się mądrze, w myśl wskazówek mego przyjaciela-kawaleriera, wyszedłem daleko lepiej, niż w ubiegłym tygodniu. I szpiżarnia i piwniczka jakoś się zaopatrzyły powoli w różne zapasy, żona jest zadowolona i ja mam względny spokój, nie narzekam więc ani na sufrażystki, ani nawet na żadną ciocię, tak, jak nie przymierzając król Alfons hiszpański.

Z tego właśnie powodu mogę też ze spokojniejszym sercem zająć się życzeniami świątecznymi dla Szan. Czytelników. Niechaj każdy doczeka się tego, czego pragnie, niech się cieszy zdrowiem i humorem, bez tych zaś dwu warunków nie można mówić o doczesnem szczęściu.

Kto zaś chce być zdrowym, ten powinien prenumerować *Nowości Illustrowane* i to najlepiej całorocznie, aby oszczędzić sobie kłopotu kwartalnego przesyłania przedpłaty i przerwy w otrzymywaniu pisma. Wobec zdrowia wszystko inne schodzi na drugi plan, kto więc się niem cieszy, może się już uważać za prawie szczęśliwego, zwłaszcza, że lekarze i aptekarze podnieśli ceny, jedni konsultacyi, drudzy różnych specyfików, motywując to ciężkimi czasami. Ja tam, o ile mnie to dotyczy, choć ich kocham całem sercem, wolę jednak trzymać się od nich zdaleka.

Pozatem życzę wszystkim P. T. Czytelnikom bez różnicy zapatrywań politycznych, aby, o ile są ojcami rodzin, potrafili zawsze tak misternie związać koniec z końcem, by bodaj do przyszłej Gwiazdki nie znaleźli się ani razu w przykrem położeniu finansowem. Mamom, mającym córki na wydaniu śle natomiast życzenia, aby pan minister skarbu wprowadził już w najbliższych miesiącach podatek starokawalerski, a z pewnością ich latorośle nie będą gdzieś po kątach wędzną w dziewictwie.

Na tem jednak wyjdzie źle sprawa emancypacyi kobiet, w danym wypadku braknie bowiem kandydatek na sufrażystki, które po większej części rekrutują się z pomiędzy starszych (nie chcę powiedzieć: całkiem starych!...) panienek. Boję się, czy wobec tego nie padną ofiarą jakiego z ich strony zamachu, podobnie, jak to stało się niedawno w Londynie, gdzie ministrowi Greyowi i Lloyd George'owi jakiś zwolennik kobiecego ruchu (tak zwany sufra-

zysty) chciał wybić oczy pudełkiem, podobno sardyniek.

Skorzysta natomiast nasza szersza c. k. ojczyzna, która, wobec projektowanego zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, potrzebować będzie więcej rekrutów.

Za to życzenie, skierowane pod adresem czcigodnych mam, powinienem otrzymać bodaj wieniec z bobkowych liści od ich córek, bo niech tam sobie każda z nich mówi, co jej się podoba, że „o chłopcy nie stoi”, ja tam twierdząc przeciwnie, że dla zakręconych kokieterijnie wąsików, gotowe pójść nawet w ogień... Co daj Panie Boże!

Chciałem także przygotować dla wszystkich Czytelników całą seryę gwiazdkowych podarków, zrezygnowałem jednak z zamiaru wobec tego, iż wyręczył mnie już Wysoki Rząd i obdarzył nas obietnicą kanałów, regulacyi plac urzędniczych, ewentualnie dodatku drożdżnianego i założenia... fakultetu włoskiego w Krakowie, którego tak potrzebujemy!

Ja zaś, o ile mnie to dotyczy, nie żądam niczego od P. T. Czytelników, choć przyznam się w sekrecie, że nie pogardziłbym żadnym prezentem, choćby nawet był złoty lub srebrny. Podarunki w gotówce i naturaliach będą także mile widziane i przyjmowane. Pośpiech jest wskazany, kto się bowiem spóźni, narazić się może na przykrą ewentualność, iż nie przyjmę jego ofiary, z powodu braku miejsca na jej pomieszczenie.

Takiego obawiam się ścisku!

## Ze Szkocyi otrzymałem świeży transport Pledów

wełniane, wielbłądzie i himalaja 2 poleca

**B. WIERZEJSKI** Kraków, Linia A-B, róg ul. Floryańskiej.

Dostawca Związku lekarzy i ekonom. urzędników państw

**MAGAZYN**  
**HENRYKA SCHWARZA**  
Kraków, Grodzka 13 — Telefon 43  
**Kostiumy angielskie**  
od Kor. 70—

taffetas chengeant surach glące	welwety angielskie Velour de laine
------------------------------------	---------------------------------------

**FUTRA**  
Płaszcz double. Okrycia pluszowe.  
Przy zakupie korzystna wymiana rubli.

## Skating Rink „Wrotnisko“

w Krakowie — Rajska 12.

Codziennie dwa Seanse sportowe; rano od godz. 10-1, popoł. od godz. 4-11 wieczór przy stałej muzyce. — Popis wyższej jazdy na wrotkach Mr. Hartley'a z Ameryki. — Bufet na miejscu.

## C. k. Dyrekcja Kolei Państwowych w Krakowie donosi:

Dnia 1 stycznia 1912 otwiera się na szlaku Oświęcim-Podgórze Płaszów pomiędzy stacyami Swoszowice i Podgórze Bonarka przy km 599 przystanek osobowy **Borek Fałęcki**, na szlaku Stróże-Nowy Zagórz pomiędzy przystankiem osobowym Dąbrówka a stacją Sanok przy km 106 8 przystanek osobowy **Posada Sanocka** dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Bilety jazdy wydawane będą na wymienionym przystanku, ekspedycja pakunków nastąpi za opłatą należności w stacji oddawczej.

Czas w odjazdu pociągów zatrzymujących się na tych przystankach są podane w ściennym rozkładzie jazdy na kolejach państwowych.

Do części dzisiejszego nakładu dołączamy prospekt Domu handlowo-bankowego firmy L. Herber w Bernie.

Katastrofą dla świątka dzieciennego jest Boże Narodzenie bez babek z proszkiem dra Oetkera. A mają ci mili maleńcy rację, gdyż taka oetkerowska babka zawiera mleko, mąkę, tłuszcz, jaję i cukier, a więc niezbędne dla ludzkiego organizmu składniki, w smacznej i co szczególnie jest ważnym dla dzieci, lekko strawnej postaci. Zarówno dla najprostszej jak i najwykwintniejszej kuchni tajemnicą udania się pieczywa i legumin jest: Dra Oetkera proszek do pieczenia.

Do pieczenia na Boże Narodzenie należy użyć recept dra A. Oetkera Baden-Wiedeń 16. które czytelniczki tego pisma darmo i opłatnie otrzymają. Karta korespondencyjna z adresem n. dawczyni wystarczy.